№ 1 WARSZAWA, 6 STYCZNIA 1924 R. ROK XI.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" za I kwartał 1.500.000 mk. Numer pojedyńczy 150.000 mk.

Na progu Nowego Roku.

Oczyma tęsknoty każdy człowiek goni za wspomnieniami chwil już przeżytych. Każde zatem wczoraj, każde *„ongi"*, niezależnie czy wzniecały radość i szczęście, czy też zwalały brzemiona bólu i męki bezbrzeżnej, budzą uczucia tęsknoty dlatego właśnie, że już przebrzmiały, że już przeminęły...

To też człowiek wiąże je, niby girlandę kwietną i przekazuje swoim następcom jako pamiątkę najcenniejszą, najdroższą.

Stając na progu Roku Nowego, każdy z nas instynktownie zapytuje: azali dni przyszłe będą piękniejsze anizeli dni ubiegłe?

Nie wiedząc — wierzymy jednak, iż przyszłość stanie się jaśniejszą, a stanie się ona o tyle, o ile serca nasze uszczytnimy ideałami: Dobra, Piękna, Prawdy i Sprawiedliwości.

Bóg, jakby chcąc ulżyć skołatanym przez walkę sercom i umysłom, zapalił słońce pogody na zimowem niebie i okrył niepokalanym całunem śniegu ziemię Polską w dzień Narodzenia Zbawcy i rozsnuł ciszę świąteczną, dając ludziom prawdziwy spokój i wytchnienie, aby mogli rozważyć sobie, iż sama *walka* nie jest twórcą życia narodów, lecz stać się może jego zgubą, pohańbieniem.

A naród nasz musi rozpamiętywać swoje położenie, zadania—i przygotować się do nowych obowiązków; a pamiętać należy, iż położenie jest trudne, zadania mnogie i obowiązki ciężkie.

W Polsce szalała walka wewnętrzna do dni ostatnich roku ubiegłego, częstokroć pacząc charaktery, a miast radości, że mamy niepodległość i samodzielność niekrępowaną, słyszało się niemal ciągłe zgrzyty i klątwy ludzi ze sobą skłóconych, zwaśnionych. Wyzysk i krzywda chadzały samopaśnie, a z przeogromnych skarbów ekonomicznych, które nasz kraj posiada, dotychczas jeszcze nie wydobyto pracą twórczą a mozolną dobrobytu i ładu. Stawaliśmy się społeczeństwem ludzi ponurych, łypiących okiem wrogości na swoich bliźnich. Miasto ze wsią stawało i jeszcze staje do kłótni o ochłap strawy codziennej, o przyodziewek.

Przy spotykaniu się ludzi ze sobą słychać jęczenie i narzekania na wszystko i wszystkich. Radość wesela, radość życia twórczego zasnuły chmury smutku, niezadowolenia i nieporozumień małych, drobiazgowych.

Otóż to zło ponurości szkodliwej musi ustąpić miejsca radosnej wierze w człowieka — brata, opartej na bezosobistym, bezinteresownym stosunku człowieka do człowieka, na miłości, jako jedynej dźwigni życia człowieczego.

Młodzież jeno jest zdolną te uczucia najlepiej zrozumieć, albowiem nie jest zatruta jadem waśni kłótliwych.

Na progu Roku Nowego warto przypomnieć sobie nieznaną legendę, którą opowiadał kiedyś jeden z naszych poetów, Chochlik-Zagórski, o królach, którzy się wybrali do Betlejem, by Boskiemu Dzieciątku hołd złożyć i dary. Nie było ich trzech, a jeno czterech, a ten czwarty miał być z ziemi lechickiej. Ale ten czwarty miał tyle w domu z żoną i dziećmi kłopotów, a takie ze strony poddanych trudności i zdrady, że się opóźnił z wyjazdem. A gdy jechał, to tyle się obcym krajom nadziwował, a po przebyciu każdej góry i rzeki naodpoczywał, że gdy nareszcie stanął w Ziemi Świętej i chciał ujrzeć Zbawiciela, już go nie znalazł w stajence Betlejemskiej, lecz na Golgocie, przybitego do krzyża!

Legendę powyższą rozważcie, Koledzy Kochani, bo dobro Ojczyzny nam leży wszystkim na sercu, a chwila jest bardzo osobliwa, a my możemy jako naród pozostać w tyle poża innemi narodami skoro zbraknie nam wiary, radości i miłowania życia twórczego. Dał nam tę ciszę świąteczną Pan nie dla gnuśnego odpoczywania, lecz na mądre obmyślenie czynu i jego dokonywanie męskie i śmiałe w imię dobra naszej Ojczyzny.

Antoni Langier, poseł.

W sprawie „Siewu".

Drodzy Czytelnicy!

„Siew" nie jest pismem wydawanem przez jakąś gromadę ludzi dla młodzieży wiejskiej, aby tylko w młodem pokoleniu na wsi wyrabiać sobie wpływy w celach ubocznych.

„Siew" jest pismem samej młodzieży — jest niezaprzeczoną wspólną naszą własnością. Każdy członek Związku, trzymając w ręku egzemplarz „Siewu", z dumą może sobie powiedzieć: „Tutaj, w tem zbiorowem odzwierciadleniu gromady młodzieży — jestem i ja! I moje serce, i dusza, i rozum, i praca składały się na to, aby mieć to pismo, aby czerpać z niego i zapał, i przykład i odnajdywać w niem zdrowe ziarna światła i wiedzy!"

Tak każdy może powiedzieć, gdyż tak w rzeczywistości jest!

Kierownikami „Siewu" są władze Związkowe, które odgrywają rolę wykonawczą, nadaną im przez wszystkich zorganizowanych.

Władze Związkowe kierują pismem, stają na straży czystości dróg, któremi ono kroczy, strzegą, aby rzetelnie spełniało swe zadanie.

Na szpaltach „Siewu" tętni twórczość młodej wsi.

I nietylko twórczość słowa — gdyż słowo czynami twórczemi niewsparte słowem tylko zostaje!

W parze ze słowami idą czyny wewnętrznie nas odradzające — czyny, które stwarzają nowe życie ideałami Dobra opromienione.

Koleżanki i Koledzy!

„Siew" jest pismem naszem! Przyszłość „Siewu" w naszych rękach spoczywa!

Umiłujmy swoje własne pismo, aby było w treści swej bogate i pożyteczne.

Umiłowanie to w czynach tylko może się przejawić.

Najpoważniejszym czynem, decydującym o losach „Siewu"—będzie prenumerowanie go w takiej ilości, aby wpływające opłaty wystarczyły na kupno papieru, na koszta druku, wysyłki pocztowej i pracowników.

Bez tego czynu „Siew" stale będzie się borykał z niedomaganiami.

Bezpośredni pracownicy z tygodnia na tydzień będą trapieni pytaniami:

— Skąd wziąć papieru na następny numer?

— Skąd wziąć pieniędzy na zapłacenie druku?

Tego rodzaju utrapienia pracowników odbijają się na czytelnikach, a więc na Was wszystkich.

Niekiedy otrzymywaliście numer

„Siewu” w zwykłej objętości jako podwójny. Nieraz wysyłka bywa opóźniona, bo nieopłacenie w drukarni numeru dawniejszego — powoduje opóźnienie druku numeru następnego.

A przecież niedość tego, aby „Siew” tylko w odpowiedniej objętości i na czas wychodził.

Treścią jego trzeba się zająć, ulepszyć, upiększyć. Pismo nasze powinno być ilustrowane obrazkami z życia i pracy Związku. Tymczasem robienie klisz drukarskich pochłania duże sumy pieniężne.

Dzięki tylko brakowi pieniędzy „Siew” nie jest takim, jakim być powinien, o czem doskonale wszyscy wiemy i odczuwamy.

Dlatego też my wszyscy, którzy bezpośrednio przy redagowaniu „Siewu” jesteśmy — borykając się z trudnościami, możemy tylko wołać do Was głosem dźwięczącym serdeczną troską o przyszłość „Siewu”, głosem koleżeńskim, abyście do Kół prenumerowali większe ilości egzemplarzy, abyście wykonali uchwałę Zjazdu Walnego, która mówi, że na każdych 10-ciu członków należy prenumerować 1 egzemplarz; abyście jednali nowych czytelników i prenumeratorów; abyście na czas wpłacali prenumeratę.

Jeżeli to wykonacie, zrobicie wiele, bardzo wiele! Polepszycie i zabezpieczycie swoje własne pismo.

Zdajemy sobie sprawę, że z poza organizacji wielu czytelników nam nie przybędzie. Ci, którzy nie są zorganizowani, jeżeli nawet i czytają — to czytają pisma partyjne, bardzo często za darmo przysyłane. To też bardzo wielu czytelników nowych nam nie przybędzie, aby prenumerata wystarczyć mogła na koszta wydawnicze.

Z wiarą i zaufaniem zwracamy się do Was, abyście zbierali składki na fundusz „Siewu”. Mogą one płynąć ze składek dobrowolnych różnych osób z organizacji i z poza organizacji, oraz z dochodów, jakie miewają Koła z zabaw, przedstawień i t. p.

Weźcie to wszystko do serca i gorąco zatroskajcie się przyszłością własnego pisma.

Redakcja i Administracja „Siewu”.

„Latarnia”.

Dawno już umilkł huk armat wojennych. Ziemia stratowana, rozdarta okopami, porosła bujną niwą. Zburzone domy zastąpiono nowemi. Na mogiłach poległych szumią już młode krzewy... a łzy po stracie najdroższych synów, braci, mężów przestały płynąć, serdeczny ból ukoił czas...

Po wielkiej tragedji dziejowej świat wraca powoli do spokoju, podejmując codzienny trud, codzienną zbożną pracę.

Trwa jednak niezmiennie ogrom niedoli w postaci całego zastępu inwalidów-kalek. Jedni z potrzaskanemi nogami—tamci bez ręki—inni po kontuzji pozbawieni słuchu, grobową ciszą oddzieleni od pulsującego gwarem życia. A najbardziej pożałowania godni, najnieszczęśliwsi są ci, co w kurzawie bitwy stracili wzrok. Dla nich zagasło już słońce na wieki, wokoło nich — noc i ciemności nieprzeniknione. Nie dojrzą w niej ukochanej twarzy, nie ucieszy ich barwa wiosennego kwiatu, ani złoto dojrzewających łanów zboża. Nie zmrużą powiek przed blaskiem pierwszego śniegu i brylantowych iskier mrozu. Cały przepych kolorów na niebie i ziemi przestał istnieć dla ociemniałego! Co gorsze, nie może jak dawniej pracować, zda się kalectwem oddzielony od całego społeczeństwa.

Jakże nie zaopiekować się obrońcą naszym! Nie można zostawić go losowi własnemu, pozwolić iść na tułaczkę, a może utracić godność ludzką w poszukiwaniu jałmużny. To też z radością opowiem Wam, jak to stolica nasza pomyślała o tych inwalidach i myśl tę w czyn przyoblekła. A właśnie przed kilkoma dniami odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie i otwarcie domu specjalnie wynajętego na siedzibę i warsztaty pracy dla tych ofiar wojny. Obszerny pokój o 5 oknach przeznaczony na sypialnię dla kilkunastu pensjonarzy, na dole świetlica dla zebrań i pracownia. Nauczyć rzemiosła nieszczęśliwego—oto myśl przewodnia grona zacnych osób, które, uzyskawszy po-

parcie i pomoc rządu, dopełniają brakujące fundusze ze składek prywatnych i tworzą niezmiernie pożyteczną instytucję pod nazwą: „Latarnia”. Ona niesie promyk radości, dając możność zarobkowania pracą uczciwą i choć chwilowe zapomnienie o ciężkiem kalectwie.

Ale po pracy potrzebna jest rozrywka. Muzyka, śpiew — oto źródła wielkich przyjemności dla każdego, a stokroć większe dla pozbawionych wrażeń wzrokowych. Zwrócono się w gorących słowach do zebranej publiczności w dniu otwarcia „Latarni” i oto posypały się składki w sumie 15 miljonów. Suma pokaźna, lecz dziś niewystarczająca na kupno lepszego instrumentu. W niedługim jednak czasie zjawił się szlachetny ofiarodawca fortepjanu i niebawem odbędzie się w „Latarni” koncert artystów i amatorów.

Podobne „Latarnie” płoną we Lwowie i Bydgoszczy. Co robi wieś dla swoich ofiar wojny, dla niewidomych i kalek? Czy stara się osłodzić im gorzkie dni żywota, czy uchowaj Boże, nie są pozbawieni stałej siedziby i utrzymania w rodzinie swojej czy obcej? Czy nad ich niedolą nie znęcają się dzieci? Naigrawanie z kalectwa lub choroby zdarza się niejednokrotnie i uchodzi bezkarnie, a powinno być surowo wzbronione. Dziecko powinno mieć litość dla najmniejszego stworzenia, mieć trochę serca względem wszystkiego, co żyje i ma prawo do życia, a cóż dopiero w stosunku do człowieka nieszczęśliwego! Nie zagłuszajcie w sobie i w dzieciach serca—a życie dla wszystkich stanie się jaśniejsze. *W. Nagórska.*

ZNACZKI CZŁONKOWSKIE

po 1 złp. za jeden

wysyłamy i za zaliczeniem, jeżeli Koło nadeśle zobowiązanie, dotyczące wydawania znaczka w myśl Regulaminu i jeżeli Koło ma prawo nabycia (określa to regulamin).

LUCJAN RYDEL.

DOBROĆ.

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba,
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej, w sercu poczęta,
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą...

JÓZEF ZAWIRUCHA

Krzywda rozpłakana.

(Z cyklu: „Zaczarowane jezioro”).

Noc to była straszna.

Jedna z najstraszniejszych nocy jesiennych, jakich najstarsi ludzie nie pamiętali. Na dworze szaruga cięła, że coś okropnego. Pod wiatr to ani nosa wyścibić nie było można. Drobne, lecz gęste krople deszczu cięły po twarzy, jakby rózicami brzeziny z liścia ogołoconemi. Wicher tak wściekle i zawrotnie pomiatał tym deszczykiem bożym, że jeno drobniutki pyłek zostawał i ten siłą okrutną miotany ciął po twarzach ludzkich i kłuł niemiłosiernie, jak te ostrza cieniutkich szpileczek.

A wicher niósł się ponad światem, huczał, wył, jęczał, dudniał, to znowu na chwileczkę jakby folgował i zdało się, przymęczony trocha, zawodzi już tylko rozpacznie, łka beznadziejnie, postękuje boleśnie i płacze ostatniemi, zimnemi łzami deszczu.

Ale potem wnet się zrywał z rykiem zranionego zwierza i szalał w czeluściach ciemnej i czarnej jak otchłanie piekielne nocy jesiennej.

— Och, sumienie kogoś zagryzło...— z lękiem szeptano sobie w czworakach.

A gdy w kominach coś jęczeć i szlochać a zawodzić, łkać i postękiwać zaczynało — zakreślano znak krzyża świętego i w trwodze a dreszczach okrutnych czekano czegoś strasznego, jakby już sądnego dnia, jakby trąbienia archanielskiego, jakby strasznego trzęsienia ziemi świętej, wraz z którem pęknąć mają okowy piekielne i z hukiem, trzaskiem i wyciem szatanów ma wyrwać się na świat sam Antychryst z piecem piekielnym, błyskawicami ognia ziejącym, aby wszystko to, co ze zła się poczęło i wszystko to, co złu służyło, grzechem i krzywdą spowite, karać bez litości, bez litości palić, męczyć, rwać i szarpać na sztuki aż po wieki wieczne, nigdy nieskończone, nigdy nie pojęte...

— Jezusiku Najsłodszy! — jęczała stara Jakubowa, żona pastuchy dworskiego.

A mały, dwunastoletni Wicuś, do pomocy w pasieniu bydła ze wsi sprowadzony — przytulał się do nóg starej i pytał głosem pełnym dreszczu i trwogi:

— Oj jojoj... co to będzie, co to będzie..? Co tak straszy?...

— Cicho... cicho bądź. O, słyszysz jak jezioro się rozchlupało? Słyszysz?!...

A potem pocichuśku, szeptem do szmeru podobnym, szeptała:

— Oj, głupiuśki ty jeszcze i mały, maleńki jak ta dziecina co dopiero żyć zaczęła. Uchroń cię, Boże, od krzywdy ludzkiej, od tej takiej najgorszej, która bez okrucha litości chwyta człeka za serce, za duszę i tak dławi, a w dławieniu tem lubuje się, a jeszcze w oczy zagląda chichotem szyderstwa, szarpie... oj, mały ty, głupiuśki i bezradny, jak ten listeczek wichrami pędzony w daleki, nieznany świat.

A potem głośniej rzuciła:

— Podsuń się tu wyżej, bo cię jeszcze Jakub kopnie. Śpi to jak ta kłoda drzewa. Ale cóż... nalaziło się starzysko, napotyrało. Niechta se śpi

A gdy Wicuś wydobył się z nóg i podsunął wyżej, przytuliła go ku sobie i starczemi, zwiędłemi ustami ucałowała w czoło.

Chłopczyna cichutko zapłakał.

— Cicho... Pan Jezus najbardziej nad sierotami się lituje. Gdyby nie te kruszyny bezdomne, gdyby nie te łzy sieroce, światby już dawno się zapadł.

Za oknem zajęczała stara lipa. Wiatr ją chwycił za konary i szarpał bez ulitowania żadnego.

— Oj, mały ty, maleńki!

— A... babeńko miła! powiedźcie, gdzie ta krzywda żywie?

— Cicho... śpij, sierotko, śpij! Śpij se, a we śnie i poza spaniem, gdy na paświsku krów doglądasz, proś Przenajświętszego, aby cię nie dosięgła i nie pokrzywdziła. Strzeż się jej, bo ona wszędzie jest, oplątała świat cały, spowiła go nikiej ten dziki chmiel tam w dołach rosnący spowił tarninę. Plącze się wszędy, po płotach, po drzewach, po drogach, polach, łąkach i lasach, a już najwięcej jej tam, kędy ten naród biedny się gromadzi, kędy przed nocą się chroni na spoczynek, na to wyprostowanie kości ciężkością pracy utrudzonych, oj, najwięcej jej w tych czworakach. Łazi po poddaszach, po ścianach, po łóżkach, a gdy kogo chwyci w swe kleszcze, już nie popuści, jeno dławi, a w dławieniu tem lubuje się, chichocze jak ten szatan najczarniejszy, a puści dopiero wtenczas, aż serce i duszę na strzępki potarga.

Westchnęła starowina.

— A widzieliście, babciu, takich?

— Cicho, sieroteńko! Bo to oni za oknem tak płaczą, zawodzą i łkają. O, słyszysz? To Hanuśka tak w kominie załkała. Biedneńka! W tej izdebce zadławiła ją krzywda. Często teraz przychodzi tutaj i płacze rozpacznie, albo przystanie na środku izdebki, pogląda i uśmiecha się ni to radośnie, ni też smutnie.

Oj, pełno ich tam na dnie jeziora, u stóp Chrystusa płaczącego. Śpią sobie tam cichuśko, spokojnie i tak trwałyby w tym śnie szczęśliwym, gdyby nie budziły ich coraz to nowe

duszyczki, szponami krzywdy z tego ciała grzesznego wydławione. Idą one tam do siostrzyc swoich na dno jeziora, aby znaleźć odrobinę szczęśliwości, uspokojenia i ulitowania Jezusowego. Przybyciem swojem spędzają siostrzycom swym sen z oczu, z których łzy płynąć zaczynają. A potem poprzez te łzy płaczem serdecznym wstrząsać się zaczynają, wszystka boleść na świecie doznana ożywia się w nich i o zemstę woła. Jezioro wtenczas burzy się, szamocze i chlupa, a one z dna jego unoszą się nad świat i—słyszysz? Słyszysz jak zawodzą, jęczą, łkają i światem potrząsają?!

Ale Wicuś już nie słyszał.

Spał sobie snem spokojnym, niewinnym, jaki tylko może ogarniać małe sieroty, rzucane losem w świat nieznany, hen daleko od mogiły matusi ukochanej.

— O, śpi se biedactwo! — zaszeptała Jakubowa. Potem uniosła się na posłaniu, zakreśliła znak krzyża świętego, bezzębnemi dziąsłami ruszyła i ze starczej piersi, kaszlem potarganej, wyszedł szept — mocnem, głębokiem westchnieniem owionięty:

— W imię Ojca i Syna i Ducha...

(C. d. n.)

Gawędy organizacyjne.

Praca w Okręgowych Z. M. W.

W wielu powiatach istnieją Okręgowe Związki Młodzieży, na czele których stoją Zarządy. Obecnie nadszedł już czas pracy w Kołach, a więc i praca Okręgów ma być także ożywiona. Zadaniem Okręgów jest współdziałanie z Kołami, aby praca Kół była żywotną i twórczą, w owoce bogatą. Zadanie to mają wypełnić Zarządy Okręgów, gdyż one do tego są powołane. Ażeby z obowiązku swego godnie się wywiązać, przedewszystkiem muszą się zebrać i uradzić, co i jak zrobić należy.

Nie w każdym Okręgu jedno i to samo i temi samemi sposobami zrobić można. Są jednak pewne prace i sposoby ich przeprowadzania wspólne dla wszystkich Okręgowych Związków. O tych pracach i sposobach wykonywania ich—w tym artykule chcę mówić. Być może, iż niektóre Okręgowe Związki skorzystają z tego.

Sprawy organizacyjne. Zarząd w pierwszym rzędzie ma sobie uświadomić, jakich rozmiarów dosięgła organizacja, na czele której został powołany. Okaże się, że do Związku należy dziesięć, piętnaście, a może dwadzieścia Kół. Uważam jednak, że lepsza jest niewielka gromada ludzi, ale silnie zorganizowanych i sprężyście działających, aniżeli duża gromada, luźnie związana i ospale działająca. W każdymbądź razie nie potrzeba wytężać sił na tworzenie jak największej ilości Kół—gdyż to będą sztuczne twory, a jako takie żyć nie będą.

Należy potęgować pracę w istniejących już Kołach, aby one promieniowały na sąsiednią młodzież. Tą drogą w krótszym czy dłuższym czasie młodzież ta uczuje potrzebę zorganizowania się do pracy nad sobą, a gdy się wtedy zorganizuje — będzie pracować żywotnie.

Ma więc Zarząd pewną ilość Kół istniejących już dawniej. Teraz minął już okres letni, trzeba wykorzystać zimę. Cóż więc robić należy? Trzeba w dalszym ciągu zapoznać się ze stanem Kół — w jakim się znalazły po okresie letnim. Członkowie Zarządu w większości swej pochodzą z różnych miejscowości powiatu. Wszyscy razem znają Koła, należące do Związku. Okaże się więc, że kilka Kół w okresie letnim pracowało żywotnie. Urządziły one święto pracy: „Dożynki", które wypadły imponująco. Zakupiono sobie piłki nożne, urządzono kilka razy zawody. Odbyło się kilka odczytów, wycieczek, zabaw, obchodów, przedstawień i t. p.

Kilka różnych Kół coś nie coś także zrobiło. Pozostałe prawie że nic nie robiły przez całe lato, dopiero teraz zaczynają się trochę ruszać.

Stwierdził Zarząd mniej więcej taki stan rzeczy. I cóż dalej?

Ano, zima! W Kołach ma się ruszyć praca bardziej systematyczna,

praca oświatowa, kulturalna, ogólnogospodarcza i rolnicza. Trzeba kierować tą pracą, aby odpowiedniem łożyskiem naprzód się toczyła.

Praca ogólno-oświatowa. Zanim coś więcej zrobimy, teraz już pierwszą rzecz zrobić możemy i to zaraz. *Mamy w Okręgu zaczątek bibljoteki wędrownej.* Wprawdzie jeszcze niema kompletów, ale jest już trzysta, a może pięćset i więcej książek. W Kołach książek brakuje. Toć niby mają one swoje bibljoteki, ale książki posiadane przeczytali, nowych jeszcze nie sprowadzili, a chociażby... to niewiele tego będzie. Trzeba więc uruchomić bibljotekę okręgową. Listownie czy też ustnie zawiadomić Koła o tem, a przy sposobności bibljotekarze Kół wpadną do biura okręgowego i potrzebne książki do czytania zabiorą. Jednocześnie wyłoni się wyżej już poruszona sprawa: *każde nieomal Koło posiada pewien zapas książek,* które zostały już przez wszystkich chętnych przeczytane i teraz leżą sobie, czekają aż nowi czytelnicy dorosną i czytać zapragną. Czy nie lepiej byłoby, aby wszystkie *te książki z Kół zabrać do Okręgu i stworzyć jedną wielką, na komplety podzieloną bibljotekę wędrowną?*

Zastanowić się trzeba nad tem, czy Zarząd Okręgowy podołałby temu, obmyśleć plan cały i wnieść tę sprawę na najbliższe zebranie delegatów Kół.

W związku z czytelnictwem książek wyłoni się także *sprawa czytelnictwa pism oświatowych, kulturalnych, rolniczych i t. p.* Zarząd okręgowy powinien czy to drogą osobistego wglądania w tę sprawę w poszczególnych Kołach, czy też drogą listowną wskazać pisma pożyteczne, do zaprenumerowania zachęcić.

Mówiąc o czytelnictwie książek i pism przez członków Kół, należy także mówić i o tem, aby czytelnictwo rozwijało się wogóle wśród ludności powiatu. Słowo drukowane wciskać wprost potrzeba. Niejeden taki, któremu się wcisnęło gazetę czy książkę, po przeczytaniu zapragnie czytać więcej. Przybywa nam jeden więcej obywatel kraju, który drogą czytania będzie się kształcił. *A więc o zorganizowaniu kolportażu pism i książek trzeba pomyśleć i bezzwłocznie do zorganizowania go przystąpić.* W kolportowaniu wszystko i wszystkich trzeba wykorzystać. Mam na myśli: 1) pewną sumę pieniędzy, za które możnaby było zakupić trochę książek z pewnem ustępstwem pieniężnem, które niekiedy do 30% dochodzi. Pewną ilość książek można zyskać do rozsprzedaży (w komis), płacąc za nie po ich sprzedaniu. Sprzedaż prowadzić w biurze Okręgowym, w Kołach, w sklepach stowarzyszeń spożywców, przez dziadów proszalnych pod kościołem i t. p. Zdążać należy, aby w każdem miasteczku i wsi kościelnej Związek posiadał niewielki kiosk otwarty w niedziele i święta.

Takie byłyby prace, które Zarząd u siebie w biurze i to zaraz może zapoczątkować, a potem już stale prowadzić. (D. c. n.)

POGADANKI o PRZYRODZIE

Karność w przyrodzie.

Nieraz gawędziliśmy o tem, co to jest karność i jak jej potrzeba! Przyznałeś zapewne wtedy, że jest to rozumne, uznane przez nas samych za potrzebne zastosowanie się do ogólnych praw—celem utrzymania ładu, porządku i możności współżycia. Pomyślcie tylko, coby się stało, gdyby każdy z Was zamiast zastosować się do przyjętych obyczajowo praw, i przepisów, rządził się własnemi zachciankami i wrażeniami chwili. Oto zapanowałyby: nieład, anarchja, bezprawie.

Życie normalne, spokojne, potrzebne do twórczej pracy, stałoby się niemożliwością, wszelki postęp i rozwój zostałyby wstrzymane. Młodzież wiejska przedewszystkiem ma możność bezpośredniej obserwacji życia w naturze.

Trudna to wprawdzie księga do czytania, pełna tajemnic, a jak są one piękne i ciekawe! Ile znaj-

dziesz w niej przykładów do zastosowania we własnem życiu codziennem! Wszędzie znajdziesz ład i porządek, bo wszystko w naturze jest karne i instynktownie podlega prawom natury. Aby nauczyć się czytać wprost z życia natury, przeczytaj sobie parę książek amerykańskiego przyrodnika, E. Th. Setona, lub Polaka A. Dygasińskiego, a potem wejdziesz w bliższą styczność z przyrodą. Seton opisuje świat zwierzęcy. W opowiadaniach jego na każdym kroku widać tę instynktowną karność. Szary niedźwiedź miesza z błotem własny pot i tą mieszaniną znaczy na drzewach i kamieniach granice swych posiadłości. Granic tych inny szary niedźwiedź zwykle nie przekroczy. W opisie rodziny lisów podkreśla instynktowny posłuch lisiąt dla rozkazów i nauk rodzicielskich. Stado jeleni podlega także rozkazom swego wodza.

A przypatrz się wędrówkom ptaków. Całe ich stada dążą ściśle do jednego celu, wspólnie się bronią, mają zazwyczaj swego wodza, który niemi kieruje. Oto na łące pasie się stado dzikich gęsi; jedna z nich, nie jedząc, stoi na jakiemś podwyższeniu. Naraz w dziwny sposób zagęgała. Już całe stado zaniepokoiło się; za chwilę ponownie ostrzeżone — karnie wznosi się w powietrze i ulata posłuszne rozkazom wartownika. Albo też gdy myśliwy podchodzi stadko kuropatw przy świetle księżyca. Wszystkie śpią. Wtem jedna z nich szybko wybiega w kierunku myśliwego — i wraca. Manewr ten powtarza kilkakrotnie. Wreszcie widać zrozumiała, że niebezpieczeństwo jest zbyt blisko, z głośnym krzykiem wznosi się w powietrze, porywając za sobą całe stado. A więc była to warta, czuwająca nad spokojem śpiącego stada. Jeżeli chcesz poznać w naturze grupy zwierząt, nieraz w swej organizacji bardzo zbliżone do społeczeństw ludzkich, to obserwuj życie mrówek albo pszczół: tam znajdziesz najwięcej przykładów karności.

Albo znowóż kwiaty: prawie wszystkie one zwracają się swą koroną ku słońcu, a kwiat słonecznika o każdej porze dnia zwrócony jest wprost do słońca. Powoje i inne kwiaty we dnie zamykają kielichy, a na noc roztwierają. Inne znowóż odwrotnie. Wszędzie więc widać istnienie jakiegoś prawa, do którego przecież instynktownie i karnie wszyscy się stosują. Nieraz ma się wrażenie, zwłaszcza u zwierząt, że jest to wynik pracy myślowej, a nie instyktownej karności.

Organizacja w przyrodzie, czyli społeczeństwa.

Obserwując przyrodę, natrafisz na środowiska, które życiem swem i sposobem prowadzenia życia, organizacją w różnych kierunkach żywo przypomną ci gromadę ludzi, społeczeństwo ludzkie, do którego należysz.

Człowiek jest najwyższym tworem w przyrodzie, gromadnie żyjącym—posiada w wysokim stopniu rozwinięty i rozwijający się ciągle rozum, oraz możność wpływania na ulepszanie się swych potrzeb życiowych.

Do tego celu służy mu ta wielka zdolność odczucia i zrozumienia doniosłości i siły tkwiącej w organizacji życia własnego i gromadnego.

Wyobraź sobie teraz, że u zwierząt, nieraz nawet bardzo nisko stojących w swym rozwoju—znajdziesz zorganizowane, wspólnie żyjące i swojemi prawami się rządzące—gromady. Różnią się one od ludzkich tem, że są wynikiem instyktownej potrzeby zgóry nakazanej przez przyrodę, a nie myślowej i celowej akcji ludzkiego rozumu.

Organizacja taka jest więc ściśle ograniczoną w swym rozwoju, a wywołana jest tylko instyktowną potrzebą.

Najczęściej spotykanym przykładem zorganizowanego społeczeństwa w przyrodzie naszej są mrówki i pszczoły. Są także i przykłady organizacji chwilowej, wywołanej potrzebą, skierowanej w jednym ściśle określonym celu.

Jako przykład — to zimową porą stada wilków, mających na celu dobrze zorganizowane polowanie; to znowóż stadka jeleni, sarn lub innych zwierząt w celach samoobrony przez

podwajanie czujności, zabezpieczanie się przed niespodziewaną napaścią; albo też wielkie stada ptaków przelotnych w czasie wielkich swych wędrówek.

We wszystkich tych wypadkach znajdziesz wodza, kierującego wszystkiemi i instynktowny posłuch jego rozkazom.

Wyższy stopień organizacji u zwierząt jednak dość rzadko obserwowany w tem pojęciu jak u ludzi—to rodzina, składająca się z matki, ojca, dzieci. Objawy celowej organizacji rodziny — przynajmniej w okresie rozmnażania się — możesz znaleźć u wielu różnych zwierząt. Przyjrzyj się tylko rodzinie lisów i niektórym ptakom!. Ba! nawet niewielka rybka „ciernik" i to odczuwa potrzebę organizacji rodziny.

Na wstępie powiedziałem ci o dwoch społeczeństwach zwierzęcych: o mrówkach i pszczołach.

Stoją już one znacznie wyżej w swym rozwoju ponad rodzinę, bo obejmują nieraz tysiące obywateli.

Weźmy naprzykład mrówki: nie jest to królestwo czy też monarchja, gdzie rządzi tylko jednostka, bo tak zwanych „królowych" w mrowisku może być kilkanaście. Nie jest to także republika, gdyż brak tam wyborów. Wogóle nie zauważysz tam żadnych sfer, któreby się specjalnie zajmowały rządzeniem i kierowaniem.

A jednak ład, porządek, solidarność, praca i inne dodatnie cechy dobrze zorganizowanego społeczeństwa widoczne są na każdym kroku i to w różnych kierunkach i przejawach.

Podstawę stanowi tu podział pracy, instynktowne odczucie potrzeby pracy wspólnej, oraz sumienne jej wykonanie we własnym zakresie.

Okrzyczane „królowe" to nie są wszechwładne potężne monarchinie; są to raczej dorodne, piękne i silne okazy, przeznaczone wyłącznie na matki. One to właśnie nic więcej nie czynią, tylko co pewien czas składają jajeczka, z których wyrastają nowe pokolenia. Szanuje je reszta obywateli państwa mrówczego, otacza specjalną opieką i nie obarcza już inną pracą. Znacznie mniejszym szacunkiem otoczona jest niewielka gromadka samczyków—tolerowana i karmiona tylko do czasu. Podstawę mrówczego społeczeństwa stanowi szary tłum robotnic, pomiędzy któremi odnajdziesz różnice zależnie od zakresu wykonywanej pracy. Oto pielęgniarki zajmują się tylko opieką nad jajeczkami z młodem pokoleniem. Inne znowu budują ten wielki gmach-mrowisko. Jeszcze inne udają się na polowanie—ba, nawet znajdziesz całą armję żołnierzy gotowych do obrony lub walki zaczepnej. Wewnętrznego ładu i porządku—poszanowania ustanowionych przepisów — u niektórych gatunków mrówek pilnuje specjalna policja.

Nie obce są mrówkom uczucia bardzo subtelne, jak udzielanie sobie wzajemnej pomocy przy wykonaniu pracy przechodzącej siły jednej mrówki, to znowu ratunku w razie zasłabnięcia czy to z głodu lub choroby. Wszystko zaś wykonane jest szybko, sprawnie, bez wachania, bo instynktownie mrówki czują, że jest to potrzebne dla dobra jednostek i całego ogółu. Mniej urozmaicone, ale bardzo zbliżone jest społeczeństwo pszczół; wspólna zasadnicza cecha z mrówkami—to wielka, wytężona, bezustanna, solidarna wspólna praca.

Pójdźże więc do lasu i do pasieki, przyjrzyj się mrówkom i pszczołom, a nie zapomnij o stadach ptaków, o „ciernikach" w stawie i o lisach, a zobaczysz wiele rzeczy ciekawych, których z braku miejsca opisać ci nie mogę,—a potwierdzających moje opowiadanie.

Stanisław Gibess.

Pożyteczne książki.

„Związki Młodzieży Polskiej"—napisała J. W. Kosmowska.

Starożytni mawiali, że *„młodość jest najwyższą męką, ale i najwyższą rozkoszą życia"*.

Najwyższą męką jest młodość, albowiem czuje w swej duszy ogrom ognistych pragnień poznania dzieła Twórcy Najwyższego; męką jest — albowiem męczarnią dla dusz młodych jest wszystko zło, niesprawiedliwość i krzywda.

Najwyższą rozkoszą jest młodość, albowiem pali się ona ogniem błyskawic i walczy ze złem, które ją otacza. Walczy niestrudzenie, ponad siły i choć niekiedy w walce tej pada, pada w imię Dobra, Piękna i Sprawiedliwości.

Przecudnym kwiatem życia ludzkiego jest młodość.

Zajrzyjmy tylko do książki, napisanej przez znaną czytelnikom „Siewu" autorkę.

Przesuwać się nam będą przed oczyma duszy czyny młodych duchów.

Zapłonie Mickiewicz, twórca „Ody do młodości". I nietylko twórca ody, ale i dusza organizacji młodzieży pod nazwą Filomatów i Filaretów.

Snuć się będzie nić od jednej organizacji do drugiej i tak przez lata całe, przez lat dziesiątki, aż do dnia dzisiejszego. Nić ta wiąże się i z naszą organizacją, Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

Drogę, którą młodzież polska przebyła w dniach niewoli Polski—poznać powinien każdy z nas. Dlatego też książka ta winna się znaleźć w każdej bibljotece Koła Młodzieży.

A ponieważ książka jest podzielona na rozdziały ujmujące w pewną całość omawiane organizacje, każdy z tych rozdziałów może być wspólną czytanką na jeden wieczór.

Książkę tę gorąco polecamy.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!

Kronika organizacyjna.

Ważniejsze prace Centrali.

1) Do wszystkich Kół uczącej się młodzieży wiejskiej rozesłaliśmy odezwę, zachęcającą do współdziałania z Kołami Młodzieży Wiejskiej.

2) Do pism tygodniowych i codziennych rozesłaliśmy komunikat, mówiący ogólnie o pracach Związku M. W.

3) Rozesłaliśmy odezwę do wszystkich byłych słuchaczy kursów Z. M. W. z pytaniami, jaki wpływ wywierały na nich kursy i czy im były pomocą w pracy. Po otrzymaniu odpowiedzi pomieścimy artykuł na tematy w odezwie postawione.

4) Do Kół Młodzieży Wiejskiej, istniejących na terenie pow. niezorg. w Okręgowe Związki w woj. Warszawskiem rozesłaliśmy okólniki w sprawach ogólnoorganizacyjnych. Podobne okólniki w dalszym ciągu wyślemy do innych Kół nieobjętych działalnością Woj. i Okr. Z. M. W.

5) Do członków Zarządu Głównego rozesłaliśmy okólnik wraz ze streszczeniem projektu planu pracy Centr. Związku. Projekt ten będzie omawiany na zebraniu Zarządu w d. 6 stycznia 1924 roku.

6) Instruktor nasz, kol. Niećko, wyjeżdżał do Lublina na zebranie Rady woj. Zw. M. W. i do Siedlec na zebranie Zarządu Okr. Z. M. W.

Instruktor, kol. Babski, wyjeżdżał do Młodzieszyna w pow. Sochaczewskim na konferencję nauczycielstwa szkół powszechnych z referatem o pracach Zw. M. W.

Przeźrocza Z. M. W. Centrala Związku przystąpiła do gromadzenia kompletów przeźroczy do latarni projekcyjnych (magicznych). Służyć one będą do odczytów, pogadanek i wykładów. Przedewszystkiem pragniemy wytworzyć przeźrocza ilustrujące pracę Związku.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich Kół, Okręgowych i wojewódzkich Związków o nadsyłanie nam fotografij z różnych prac. Chodzi nam przedewszystkiem nie o grupy zbiorowe, ale

o widoki, ilustrujące samą pracę, np.: sadzenie drzew przy drogach; amatorzy na scenie; kurs podczas wykładów; zespół sportowy podczas zawodów czy to w grze w piłkę nożną, czy też w biegach, albo zawodach lekkoatletycznych; widoki poletek doświadczalnych; wyroby koleżanek; ogródki kwiatowe i t. p.

Do Kół Młodzieży powiatów: *Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Konstantynowskiego.* Zarządy wszystkich Kół istniejących na terenie wyżej wymienionych powiatów we wszelkich sprawach związanych z pracą w Kołach—winny się zwracać *do Okręgowego Z. M. W. w Siedlcach, ul. Kościuszki № 6.*

Tam mieści się biuro Siedleckiego O. Z. M. W., którego instruktorem jest kol. *Tomasz Kaźmierowicz.*

Rozszerzenie bezpośredniej działalności Siedleckiego O. Z. M. W. na wymienione powiaty nastąpiło drogą organizacyjną po wzajemnem porozumieniu się z Centralą i Lubelskim wojewódzkim Zw. M. W.

Najpierwszem zadaniem Związku Siedleckiego jest na terenie sąsiednich powiatów współdziałanie w pracy z Kołami istniejącemi i pobudzanie młodzieży niezorganizowanej do organizowania się w Koła. Poczem Okręg Siedlecki będzie zdążał do tworzenia Okręgowych Związków Młodzieży w tych powiatach.

Co robią Okręgowe Związki?

Okręg Siedlecki odbył zebranie Zarządu O. Z. M. W. Omawiano plan pracy na najbliższy okres.

Okręg Zamojski. Istnieje tam 12 kół. Zebrania przewodniczących Kół odbywają się regularnie co 2 tygodnie. Odbył się szereg udatnych przedstawień w Kołach. Parę wspólnych wieczornic w Zamościu. W lecie odbyła się wspólna wycieczka do Hrubieszowa na „dożynki"; wzięło w niej udział 50 osób. Urządzono wycieczkę do Lwowa na Targi Wschodnie, w której wzięło udział 36 osób. W listopadzie odbył się 10-dniowy kurs dla pracowników w Kołach, na który przybyli słuchacze z trzech powiatów w ogólnej liczbie 25 kolegów i koleżanek.

LISTY DO „SIEWU"

Do koleżanek!

Stale słyszymy głosy, że kobieta wiejska nie pracuje społecznie. Zastanówmy się nad tem głębiej, dlaczego jest tak a nie inaczej, pomimo iż kobieta ma przed sobą wielkie pole działania. Otóż przenieśmy się na chwilę w przeszłość, a zobaczymy, dlaczego kobieta nie jest tak uświadomiona jak być powinno. Zobaczymy wówczas, że o wychowanie dziewcząt się nie troszczono: każda dziewczyna nauczyła się najwyżej tego, co widziała u swej matki lub babki, pozatem chyba tylko czytania na książce do nabożeństwa. A gdy skończyło się jej lat szesnaście — starano się byle prędzej wydać ją zamąż i to nie według upodobania płynącego z serca, ale według interesów materjalnych.

Teraz zmieniły się warunki o tyle, że gdy tylko któraś dziewczyna chce się przygotować do życia obywatelskiego—to może.

W odrodzonej Ojczyźnie odrodziło się i życie młodzieży wiejskiej wogóle, a więc i dziewczęta tem życiem mogą żyć.

I my młode kobiety możemy czerpać wiedzę w szkole i poza szkołą—należąc do Kół Młodzieży, do Kółek Rolniczych i innych organizacyj społecznych, które są dla nas szkołą wychowania obywatelskiego. W pracy tej samorządnej i samokształceniowej możemy rozjaśniać swoje umysły przez czytanie książek i gazet, a przedewszystkiem „Siewu", który jest tem dobrem ziarnem, co wyda w przyszłości obfity plon. W Kole powinnyśmy być tym bodźcem dla kolegów w pracy czy to oświatowej, czy też kulturalnej, winnyśmy stawać zawsze pierwsze i innych za sobą pociągać. Bo jak nas stanie choćby tylko kilka do jakiejś pracy—to chłopcy także przyjdą i razem będą pracowali. Przestaną na nas patrzeć jak na jakieś zabawki lub lalki bezradne. Mamy przed sobą wielkie pole do pracy. Trzeba tylko rękawy zakasać, by wyplenić te

chwasty, jakie zarosły wieś naszą—by ją oczyścić z tych naleciałości i brudów, które się zapleniły w okresie niewoli. Zdobyłyśmy równe prawa obywatelskie nie poto tylko, by stawać do urny wyborczej, ale nas powinno wszystko obchodzić i poza ogniskiem domowem. Powinnyśmy wnikać w każdą dziedzinę życia społecznego i świecić przykładem. Bo od kobiety nietylko zależy szczęście rodziny, ale szczęście całego państwa, przyszłość Polski.

By zdobyć ogólne uświadomienie w życiu społecznem i gospodarczem — trzeba nam jechać do Szkół Rolniczych. Ze szkół tych corocznie wychodzą gromady młodych, uświadomionych dziewcząt, by nieść promyki oświaty na wieś, do swych chat rodzinnych. Czas wielki pomyśleć o tem, bo 15 stycznia 1924 r. rozpoczyna się nauka w tych szkołach. Pomyślcie więc, koleżanki! Niejedna może spotka się z oporem ze strony rodziców —lecz niech stara się go przełamać. A jak się tego nie da zrobić—idźmy przebojem, poświęcając część, a choćby całe swoje wiano.

Aniela Stefanowiczówna, uczennica szkoły rolniczej w Krasieninie.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Marynkach.

Dzięki inicjatywie nauczycielki naszej wioski, p. Próchnickiej, wśród miejscowej młodzieży zaczęły powstawać rozmaite pomysły prowadzenia pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej. Urządzono szereg przedstawień, zabaw tanecznych, a dochody przeznaczano na kompletowanie bibljoteczki, która też w miejscowej szkole jeszcze przed założeniem Koła pełniła bardzo pięknie misję oświecania. W rezultacie po przedstawieniu dnia 8 kwietnia zaświtała jak wyrocznia wśród nas myśl zorganizowania Koła Młodzieży. Myśl tę urzeczywistniliśmy bardzo prędko i oto od 10/VIII 23 r. figurujemy już jako nowe Koło w wielkiej gromadzie Kół, prowadzonych przez naszą Centralę. Do Koła należy 24 osoby, zebrań zarządu było 4, zebrań ogólnych — 3; omawiane były przedewszystkiem sprawy organizacyjne, sprawa bibljoteki i orkiestry. Bibljoteka szkolna przekazana była nam. Za pieniądze zebrane z przedstawienia i zabawy w dniu 8-IV r. b. kupiliśmy kilka instrumentów dla orkiestry jaką chcieliśmy zorganizować. Kompletu instrumentów za własne pieniądze nie mogliśmy nabyć, więc zwróciliśmy się o pomoc do gospodarzy. Choć gospodarze przedtem bardzo się do orkiestry palili, to przecież gdy przyszło „co do czego", umyli ręce i nic nie dali.

Tak oto płynie praca w światku naszym w Marynkach. Borykamy się z rozmaitemi trudnościami, wśród których sprawy skarbowe najwięcej nam sen z powiek spędzają, jednak wśród tych wszystkich kłopotów zachowujemy pogodę ducha i radość życia. Małośmy zrobili, jednak z tego, cośmy już dokonali, jesteśmy dumni. Dumni jesteśmy, że i w naszym małym światku tętni życie, a wszystkim innym Kołom — przez „Siew" nasz—ślemy serdeczne pozdrowienie. *Zarząd Koła.*

Z Koła w Zarogowie.

Zasyłamy serdeczne życzenia Sz. Redakcji i Centr. Związ. Młodz. Wiej.: *„Oby praca Wasza była w tym roku nowym jak najowocniejszą dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej i ludu naszego".*

Teraz pragniemy się podzielić z Wami tem, jak obchodziliśmy tradycyjną uroczystość wigilijną.

Wieczorem w wigilję zebraliśmy się, aby staropolskim zwyczajem połamać się opłatkiem i złożyć sobie wzajemne życzenia. Zebranie nasze otworzył najstarszy wiekiem, kolega Kowal Fr. W pięknem przemówieniu wspominał swoje czasy w niewoli niemieckiej, kiedy zdala od rodziny wygnańcy w wieczór wigilijny chlebem się łamali i pieśni śpiewali, które im przypominały kochaną Ojczyznę. W końcu wzniósł okrzyk: „Niech żyje nasze Koło!" Potem wszyscy z wielkiem rozczuleniem łamali się opłatkiem, ży-

cząc sobie wzajemnie jak najlepszej przyszłości. Wreszcie następni mówcy składali życzenia, aby wszyscy członkowie Koła stali się dobrymi obywatelami i obywatelkami z krwi bohaterów odrodzonej Polski.

Po skonczonych przemówieniach obecni zanucili pieśń praojców: „Wśród nocnej ciszy", a potem ruszyliśmy razem na „pasterkę" do kościoła oddalonego o 4 kilometry.

St. Sakłak, przewodn.

Z Koła w Drogojówce.

Oświata zatacza coraz szersze kręgi — aż serce się raduje, że duch ludu budzi się z uśpienia po wiekowej niewoli. Oto w dniu 15/XI r. b. rozpoczęła się nauka na kursach wieczornych które zorganizował miejscowy p. nauczyciel dla młodzieży dorosłej. Z początku uczęszczało na nie 20 osób, obecnie już około 30. Stąd widać jak jedni drugim świecą przykładem. A więc jedno z drugiego wypływa, bo za kursami i organizacja; właśnie z inicjatywy p. nauczyciela miejscowego na pierwszych lekcjach zostało zorganizowane przez Józefa Mochnieja „Koło Młodzieży Wiejskiej" z 30-tu członków. Na zakończenie zebrania p. J. Mochniej jako referent kulturalno-oświatowy na tutejszy powiat miał odczyt przy wyświetlaniu obrazów „o suchotach" i skutkach alkoholu—czem młodzież była bardzo zainteresowana.

Jak widać, to już młodzież nie szuka rozrywki w kieliszku, zajęta jest kształceniem siebie samych, a w wolniejszych chwilach zbiera się i wspólnie naradza w sprawach pożytecznych. Tak krótko trwa organizacja, a dała dowód postępu, gdyż w dniu 29 listopada Koło M. W obchodziło uroczyście święto powstania listopadowego 1830 r., które wywarło bardzo dodatnie wrażenie na miejscowej ludności.

Za przykładem młodzieży naszej poszła i młodzież sąsiedniej wsi, która przystąpiła również do zorganizowania Koła Młodzieży Wiejskiej. Obecnie obydwa Koła Młodzieży przystąpiły do układania planu zorganizowania wspólnej Straży Ogniowej. Daj Boże, aby i nadal tak młodzież postępowała jak obecnie i oby wszystkie wioski za przykładem poszły.

Jan Zagórski—przewodniczący.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Szaniawach-Poniatach p. Łukowskiego.

Koło nasze zostało podniesione z letargu dnia 17 grudnia 1922 r.

Zostało podniesione z inicjatywy wszystkich, to znaczy, że wszystkich ogarnął zapał i chęć do organizowania się. Po obiorze nowego zarządu praca w Kole rozpoczęła się na dobre, urządzono kilka pogadanek i odczytów na temat: „Pożyteczność organizacji", a wreszcie przygotowano przedstawienie na „ostatki" i odegrano dnia 13 i 14 lutego 23 r. „Świt", komedyjka o ciemnocie ludu wiejskiego i świtaniu oświaty pod strzechy wiejskie, oraz „O ziemię", jak żydzi wyzyskują ciemny lud polski i wykupują ziemię z rąk polskich. Dochód przeznaczono na własną bibljotekę.

Skarbnik: *J. Kurowski.*

Z Koła w Czechowie.

W październiku 1922 roku dzięki inicjatywie miejscowych pp. nauczycielek powstało Koło Młodzieży, którego przewodniczącym został Józef Słowik, a sekretarką Aniela Szewczykówna.

Członków było najpierw 19-tu, później przybywało coraz więcej. Obecnie mamy 30 członków. Posiadamy już trochę własnych książek, korzystamy także z bibljoteki szkolnej.

Stwierdzić muszę, że nasze Koło Mł. W. rozwija się coraz bardziej: na zebraniach bywają pogadanki, różne opowiadania, 3 razy w tygodniu bywają lekcje rachunków i pisania. Za naszym przykładem powstaje teraz Koło w Sławinku.

Członek, *Stanisław Miedziak.*

Zakończenie roku szkolnego w Teodorówce.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się 15 grudnia 1923 r. Wywarło ono

na nas wszystkich bardzo miłe i rozrzewniające wrażenie. Najpierw my wypowiedziałyśmy sprawozdania ze wszystkich działów. Potem były deklamacje przeplatane śpiewami; po śpiewach i deklamacjach rozdanie świadectw przez prezesa wydziału powiatowego; po otrzymaniu świadectw ksiądz dziekan przemówił do nas bardzo pięknie, dając nam wskazówki ze szkoły i jak mamy świecić przykładem i dzielić się tem, co zdobyłyśmy w szkole. Poczem nastąpiły przemówienia, po których jedna z koleżanek wypowiedziała kilka słów, żegnając nas i szkołę, wreszcie zaśpiewałyśmy piosenkę pożegnalną. Po popisie wszyscy poszli — aby obejrzeć wystawę prac naszych ze wszystkich działów: były tam wyroby tkackie i dział szwalni, i różne pieczywa, i przetwory kuchenne, i nasiona z ogrodu; wspominałyśmy jak to szybko przeszły chwile wspólnie przeżyte. I czułyśmy, że od dnia dzisiejszego weszłyśmy w gromadę młodych pracowników na niwie ojczystej, boć w tym dniu po całym kraju zastępy nas młodych rozbiegły się w różne strony, unosząc szczytne ideje, gorącą chęć pracy i uświadomienia.

Aniela Borysiakówna, b. wychowanka Szkoły gospodarczej w Teodorówce.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Rozwiązanie zadań z Nr. 43—44 „Siewu” ub. r.

Rozwiązania tego nie mogliśmy podać wcześniej, jak było zapowiedziane, z powodu braku miejsca w „Siewie”. *Redakcja.*

Łamigłówka wierszowana.

1. Czytajmy „Siew”,
2. Rzucajmy zew!
3. Niech cała wieś,
4. Czyta go też.

Zagadka przysłowiowa.

Po każdem największem dziele, zawsze o sobie sądź mało, nie myśl jak oto zrobiłeś wiele, lecz co ci czynić zostało.

Zadanie.

Należy od rzymskiej dziewiątki (IX) odkreślić jedynkę, a zostanie dziesięć (X).

Zagadki ludowe.

1. Koła u wozu. 2. Cień. 3. Księżyc. 4. Pokrzywa.

Tym razem jeden tylko kol. *St. Czyżewski* z Łomaz nadesłał dobre rozwiązanie wszystkich zadań i zagadek i otrzymał nagrodę w postaci dwóch książek: „Język Polski”, Wł. W. Szymanowskiej i „Wycieczki Krajoznawcze”, Al. Janowskiego.

HUMOR.

A to go pocieszył...

— Cóż ci się to stało w głowę?
— A koń mię ugryzł.
— To widać poczuł, ze masz siano w głowie!

Jeszcze sobie kpi.

Kupujący: — Ile kosztuje funt mięsa?
Rzeźnik: — 500.000 marek!
Kupujący: — Ola Boga! Czy pan ma sumienie?
Rzeźnik: — Przepraszam, czy panu chodzi o sumienie, czy o mięso?

Z opowiadań myśliwskich.

— Powiadam wam, na ostatniem polowaniu za jednym wystrzałem zabiłem zająca i dwie dzikie kaczki!
Na to jeden ze słuchaczów:
— Wielka mi sztuka! I ja tak potrafię.
— Strzelać?
— Nie, łgać.

Ciekawe pytania i odpowiedzi.

1. Jaka jest największa zaleta Turków?
— Cierpliwość, bo Turek potrafi wyżyć z wieloma kobietami, a u nas i z jedną trudno wytrzymać!
2. Jaki język jest wszystkim dobrze znany?
— Język kobiety.
3. Jakie wino jest najlepsze?
— Cudze.
4. Ile szyb potrzeba do całego okna?
— Żadnej, skoro okno jest całe.
5. Które zwierzęta nie wyginęły w czasie potopu?
— Ryby.
6. W jakim kierunku ptaki latają?
— W kierunku dzioba.
7. Jaka ryba jest największa?
— Taka, która ma najdalej łeb od ogona.

Co czytać?

„Strzelec”, organ Związku Strzeleckiego, poświęcony idei wyszkolenia wojskowego i społecznej organizacji przysposobienia rezerw na wypadek wojny. Numer 21(52) z dnia 1 grudnia omawia sprawy związane z III zjazdem walnym Związku Strzeleckiego

oraz odpiera zarzuty, skierowane przeciwko „Strzelcowi”, wykazując ich bezpodstawność. Bogaty dział: *„Z życia oddziałów strzeleckich”* dokładnie obrazuje prace strzeleekie na terenie całej Polski i wewnętrzne życie oddziałów.

„Oświata pozaszkolna”, pismo poświęcone sprawom oświaty dorosłych wydawane przez wydział oświaty pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. Ostatni zeszyt 5 o objętości 100 str. między innemi zawiera fachowe artykuły z dziedziny oświaty pozaszkolnej p. t.: „Jednostka jako cel pracy oświatowej”, „Prądy oświatowe w Ameryce”, Materjały z ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą. Przegląd pism. Skład główny: *Książnica Polska, Warszawa, Nowy Świat 59.*

Jakie kalendarze kupować?

Na początku każdego nowego roku kupujemy sobie kalendarze, w których mamy ułożony podział dni w całym roku według miesięcy i tygodni i zwykle do tego dodany cały szereg wiadomości ogólnych, a także praktycznych. Jak wszędzie, tak i u nas, różne organizacje społeczne korzystają ze sposobności i wydają własne kalendarze, przedstawiając w nich opis swej pracy. Dla członków Kół Młodzieży i wogóle dla wsi najodpowiedniejsze są kalendarze:

1) *Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1924.* Bardzo ozdobnie wydany i zawierający bogatą treść. Nabyć go można w bratniej organizacji, *Centr. Zw. Kółek Roln., Tamka 1,* za zaliczeniem pocztowem, to zn. wystarczy przysłać list z zamówieniem, a zapłatę uskutecznić można przy odbiorze Kalendarza na poczcie.

2) Bardzo starannie i przystępnie wydany jest *Kalendarz Spółdzielczy* na rok 1924 r., który między innemi zawiera komedyjkę Wł. Gallusa, nadającą sie do grania przez Koła Młodzieży. Ozdobne w guście ludowym *są kalendarze ścienne,* wydane przez Związek Polskich Stow. Spożywców—Warszawa, Mokotów—Grażyny 13. Wszystkie te kalendarze gorąco polecamy naszym Czytelnikom i radzimy nie brać do swoich domów jakiejś lichej tandety.

ZAWIADOMIENIA

Sekcja bibljoteczna Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23, m. 12. Przy współpracy specjalistów kompletuje bibljoteki wszelkich typów według katalogów nadesłanych lub własnych przystosowanych dla samorządów, kooperatyw, Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży i szkół.

Posiadając większy zapas książek, wykonywa szybko zamówienia, lecz tylko za gotówkę lub za zaliczeniem pocztowem.

Poradnia dla samouków wydaje wskazówki metodyczne dla samouków. Dotychczas wydane: 1) M. Langierowej — Uwagi wstępne. 2) W. Weychert-Szymanowskiej— Nauki Pedagogiczne. 3) W. Weychert-Szymanowskiej—Język Polski.

Skład główny w Instytucie Oświaty i Kultury im. Staszica, *Warszawa, Wspólna 23, m. 12.*

Kurs złotego obliczeniowego wynosi obecnie 1.200.000 mkp.

Od Administracji.

Od regularnego wpłacania prenumeraty zależy w dużej mierze regularne ukazywanie się „Siewu”. Do niniejszego więc n-ru dołączamy czeki P. K. O. Trzeba je wypełnić sumami należnemi za „Siew” i wysłać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego (za I kw. b. r. 1 miljon 500 tysięcy do następnej zmiany kursu). W interesie samych czytelników leży jak najśpieszniejsze opłacenie pisma.

Z zaległej prenumeraty za każdy kwartał zeszłego roku trzeba zapłacić obecnie 300.000 mkp.

Młodzieży wiejska! Zatroszcz się o swoje pismo!

Wydawnictwa Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

1)	*I. Niećko* — Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej	0,17
2)	„ Jak prowadzić pracę w Kole M. W.	1,00
3)	*F. Plattner* — Jak urządzić izbę Koła M. W.	0,13
4)	*J. Ciembroniewicz* — O wychowaniu samego siebie.	0,25
5)	*A. Janowski* — Przykazania obywatelskie	0,13
6)	„ Program polityczny Polaka uczciwego	0,4
7)	„ Wycieczki Krajoznawcze.	2,00
8)	*A. Langier* — Zbieranie materjałów ludoznawczych	0,23

Wydawnictwa obce, które nabywać można w C. Z. M. W.

1)	*H. Witkowska* — Elementarz obywatelski	0,08
2)	*J. Gliksman* — Domy Ludowe	0,75
3)	*K. Wysznacki* — Ostrożnie z ogniem	0,5
4)	„ Bezpieczeństwo ogniowe w Polsce.	1,00
5)	*T. Bzowski* — Straże ogniowe	0,75
6)	*J. W. Kosmowska* — Związki Młodzieży Polskiej.	— —

Wszystkie powyższe wydawnictwa można nabywać w biurze C. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1. Wysyłamy także i za zaliczeniem pocztowem. Powyższe ceny trzeba mnożyć przez mnożnik księgarski, który obecnie wynosi 600.000.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.